

100% Estonka i 100% Hiszpanka

Teresa Peña pochodzi z Hiszpanii, a od 12 lat mieszka w Estonii. Jest romanistą i pracuje na Uniwersytecie w Tallinie jako profesor hiszpańskiego.

25-08-2008

Trudno było Pani podjąć decyzję o wyjeździe?

Nie, trwało to może dwadzieścia sekund. Kiedy dowiedziałam się o zamiarze Ojca, żebym rozpoczęła pracę Opus Dei w Estonii, szybko

odpowiedziałam, że tak. To samo co robię tu, mogę robić tam, pomyślałam. Powiedzieli mi mimo wszystko, żebym spokojnie i z całą wolnością przemyślała tę decyzję. Po dwóch dniach napisałam w liście do Prałata Opus Dei, że może na mnie liczyć. Największą przeszkodą wydawało mi się to, że jestem kimś tak małym dla tak wielkiej przygody, ale pomyślałam o duchu rodzinnym Dzieła: Nie jechałam tam sama, ale z pięcioma innymi osobami i nawzajem mogłyśmy sobie pomagać. Poza tym liczyłyśmy na pomoc Boga i Jego Matki. To niemało, prawda?

Czy to normalne w Opus Dei?

Większość ludzi po odkryciu powołania do Opus Dei nie zmienia swojej pracy ani miejsca zamieszkania. Jednak nie możemy zapomnieć, że jest wiele ludów, które jeszcze nie znają Chrystusa i czekają na nas. Dlaczego nie przenieść się

tam i nie rozpowszechniać w ten sposób chrześcijańskiego ducha?

W jakich aspektach przesłanie Opus Dei może pomóc Estończykom?

Mieszkańcy Estonii są pracowici, mają też duży zmysł artystyczny i twórczy. Lubią muzykę, dobrze wykonaną pracę, kochają naturę. A przesłaniem Opus Dei jest przecież kierowanie wszystkich tych szlachetnych rzeczywistości ludzkich ku Bogu. Dzięki temu przed nimi, jak i przed każdym narodem, ponieważ przesłanie Opus Dei jest uniwersalne, otwiera się szeroka i głęboka panorama. Wszystko to, co robią i co kochają, może ich zbliżać do Boga. Obecnie w Estonii są już współpracownicy Opus Dei, którzy są artystami, dziennikarzami, aktorami teatralnymi, rolnikami, muzykami, pielęgniarzami, kucharzami, przedsiębiorcami...

Jak czuła się Pani po przyjeździe do kraju?

Zaskoczyło mnie przyjęcie. Kraj otworzył się na świat dopiero niedługo przed moim przybyciem. Ludzie z Estonii nie byli przyzwyczajeni do oglądania obcokrajowców, którzy chcieliby żyć w ich kraju, uczyć się ich języka, znosić ich zimny klimat. Najczęstsze pytanie to: „miks?” = „po co?” oraz „jak długo zamierzacie tu zostać?”. Kiedy mówiłyśmy, że chcemy tu zostać na zawsze, robili wielkie oczy, nie ukrywali też wzruszenia.

Kosztowało Panią dużo przystosowanie się do nowego kraju?

Trudno na to odpowiedzieć! Tak i nie. Zimno, język, zamknięty charakter, ponura zima... to były minusy. Ale ich miłość do natury, zdolności artystyczne, dobry intelektualny humor, ich powaga

przy pracy oraz szacunek do innych powoli uczyniły ze mnie Estonkę.

Czy trudno nauczyć jest się języka estońskiego?

Tak, bardzo. To naprawdę ciężki orzech. Mówią, że to jeden z najtrudniejszych języków świata. Ale nic, także tutaj sprawdza się zasada, że wystarczy się wytrwale uczyć.

Chce Pani zostać tam na zawsze?

Tak. Jeśli Bóg tak zechce.

Czuje się Pani Estonką?

W 100% Estonką i w 100% Hiszpanką.

Czy pracuje Pani?

Jak mogłabym nie pracować? Należy przecież jakoś zarobić na chleb. Jestem filologiem romanistą i pracuję na Uniwersytecie w Tallinie jako profesor języka hiszpańskiego.

Pozostałe moje koleżanki z Opus Dei to: inżynier, lekarz, księgowa, chemik i biolog. Wszystkie pracujemy.

Na czym polega zadanie ewangelizacyjne Opus Dei w tym kraju?

To praca polegająca na katechezie i wspieraniu tych, którzy przyjmują chrzest. Kościół katolicki w Estonii jest jak nowo narodzone dziecko. W ciągu tych 12 lat widziałam wiele nawróceń, wśród dorosłych i młodych. Oni potrzebują i chcą dowiedzieć się więcej o wierze w życiu codziennym. Estończycy są bardzo głębcy i nie wystarczy im znać czterech linijek z katechizmu. W naszym ośrodku mamy dwa razy w miesiącu wykłady z teologii. Odbywają się u nas również inne działalności kulturalne, ale wykłady z teologii oraz rekolekcje wychodzą

najlepiej i cieszą się największym powodzeniem.

Czy zauważyła Pani zmianę jakości życia?

Tak. Kiedy tu przyjechałam, poczułam się jak w Hiszpanii lat 40-tych. Wszystko było stare i zniszczone. Ale dzięki wielkiemu wysiłkowi Estończyków wszystko uległo wielkiej poprawie. W niektórych aspektach rozwoju technologicznego kraj nasz jest już na poziomie europejskim.

Jakimi wartościami chrześcijańskimi się tu żyje?

Niestety większość osób nie zna nauczania Jezusa Chrystusa. Ale żyją uczciwie. Są poganami, ale nie ateistami. Większość z nich czuje szacunek i wdzięczność Bogu za to, że ich stworzył i że dał im ziemię, którą kochają.

Ilu jest w kraju katolików? Ilu wiernych innych wyznań?

Kościół katolicki w Estonii dopiero się rodzi, ale jest szanowany i pozytywnie oceniany. W sumie jest na 3500 katolików. Większość ludzi w kraju nie wyznaje żadnej wiary. Spośród osób wierzących 15% to luteranie, 14% prawosławni (w większości jest to mniejszość rosyjska). Są tu również baptyści, metodyści, Żydzi i muzułmanie.

Jednak tutejsi katolicy mają bardzo głęboką wiarę. Bardzo szanują i wielbią Boga, przede wszystkim w Eucharystii. Przywiązują dużą wagę do piękna liturgii, do symboli. Przeżywają liturgię szczerym sercem, nie traktują jej jako wyuczonych na pamięć modlitw. Rozważają znaczenie słów i gestów. Ponieważ zbliżenie się do Boga wymagało od nich wiele wysiłku,

bardziej to doceniają. To skarb, który odkryli.

Jak widzi Pani przyszłość katolików w kraju?

Bardzo pozytywnie. I ekumenicznie. Kościół katolicki w Estonii – chociaż jest mały – ma wielki prestiż wśród luteranów i prawosławnych. Odbywa się przyjacielski dialog ekumeniczny. Może on służyć jako przykład dla krajów nordyckich i ubogacić Kościół powszechny.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/100-estonka-i-100-hiszpanka/>
(18-03-2026)